

Ks. Artur Kardaś CR*

Hieronim Kajsiewicz – dom, marzenia, powołanie

Hieronim Kajsiewicz – Home, Dreams, and Calling

Abstract: Hieronim Kajsiewicz (1812–1873) was an extraordinary figure in the history of Poland and the 19th century Church, a dedicated priest and monk, a patriot, and co-founder of the Congregation of the Resurrection. He was a wise and courageous Superior General, a totally unique preacher – the “Skarga of the 19th century”, a guide to the souls of many great Polish women and men. Moreover, he was a religious writer, a defender of the Church, the Pope and the family, a co-founder of the nation’s philosophy and theology and the Resurrectionist educational system. He was born on December 7th, 1812, in Slavikai in Lithuania, and grew up in a deeply religious and patriotic family.

In his early youth he had very different goals and visions for his life. His path to the first community of Resurrectionists had its stages, the first of which concluded the publication of his “Sonnets” in Paris in 1833, where he expressed his experiences of the November Uprising and his first months in exile, especially in Paris.

He was educated in Raseiniai, and later in Sejny, where he graduated from high school in 1829, significantly developing his talents. He was extremely gifted in the field of literature and very ambitious. Upon graduation from high school, he began studying in Warsaw at the Faculty of Law and Administration. Meanwhile, because of his passion for literature and fine arts, he attended complementary lectures by Kazimierz Brodziński and Ludwik Osiński. He would also give them his works to review, which they praised highly and helped him publish them in the Warsaw literary press.

* Ks. Artur Kardaś CR (ORCID: 0009-0002-0750-8993) – dr historii Kościoła, Prądnik Korzkiewski; kontakt: rogowo1964@wp.pl.

Kajsiewicz was also a translator of Friedrich Schiller's works. The young writer additionally published poems and novels. One of them made him famous thanks to a review by Maurycy Mochnacki. He was gaining recognition in literary circles; therefore, Jan Ordyniec offered him collaboration, an apartment and a year's salary. From then on, Kajsiewicz wanted not only to be a lawyer, but first and foremost wanted to be a poet and publicist, even founding his own literary magazine.

During his university years, he stopped his religious practices and led a casual life. When the November Uprising broke out, he joined it without hesitation. He later captured the events of the uprising in his sonnets. They concern, among other things, his participation in the Honor Guard under General Józef Chłopicki, his homecoming requesting a blessing from his parents to fight in the uprising, as well as his battle route, especially at Stoczek and Nowa Wieś. The sonnets bear witness to the love of his immediate family and his small homeland in Lithuania, as well as his thoughts and experiences following the bloody battle of Nowa Wieś, where he had been almost mortally wounded and taken into Tsarist captivity. Kajsiewicz was then experiencing a state of depression caused by the conviction that he would no longer be "useful to the Fatherland."

After the fall of the uprising, he was interned in Tczew, after which he went into exile. There he not only returned to religious devotion under the influence of Adam Mickiewicz but recognized his priestly and religious calling in the community of "Jański's House." In 1841 he was ordained a priest in Rome, beginning the path of implementing the Resurrectionist charism.

Keywords: childhood, dreams, plans, calling, priest, Resurrectionist, emigrant, soul guide, patriot, Adam Mickiewicz, Bogdan Jański.

Parole chiave: infanzia, sogni, progetti, vocazione, sacerdote, Resurrezionalista, emigrante, guida dell'anima, patriota, Adam Mickiewicz, Bogdan Jański.

Słowa kluczowe: dzieciństwo, marzenia, plany, powołanie, ksiądz, zmartwychwstaniec, emigrant, przewodnik duszy, patriota, Adam Mickiewicz, Bogdan Jański.

Ojcie a Przyjacielu!

[...]

Nie uwierzysz, ile i jak często mi brak Ciebie.

Tobie chciałbym się zawsze spowiadać, o, już nie odnalazłem,
od kiedyśmy rozdzieleni, podobnego do Ciebie ojca duchownego.

Ilekoć więc idę do spowiedzi,
całą duszą moją rozrękniam się ku Tobie¹.

O kim mamy mówić?

Ksiądz Hieronim Kajsiewicz – zmartwychwstaniec to niezwykła postać dziejów Polski i Kościoła XIX w., święty kapłan i zakonnik, patriota, powstaniec 1830 r., paryski emigrant, poeta, jeden z pierwszych członków Domku Jańskiego i współzałożyciel Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego; to długoletni, odważny i mądry przełożony generalny, który umiędzynarodowił zgromadzenie oraz znacznie poszerzył pola jego pracy duszpasterskiej; zupełnie wyjątkowy kaznodzieja – „Skarga XIX w.”; społeczeństwo Krakowa i Poznania uhonorowało go popiersiem i epitafium w najważniejszych dla siebie kościołach – Mariackim oraz Panteonie Zasłużonych Wielkopolan i Wielkich Polaków, na wzgórzu św. Wojciecha; czuły i mądry duszpasterz, kierownik dusz wielkich Polek i Polaków (m.in. Cypriana Kamila Norwida, Elizy i Zygmunta Krasińskich, służebnicy Bożej Józefy Karskiej, bł. Marceliny Darowskiej); to także pisarz religijny, niezłomny obrońca Kościoła, papieża i rodziny, współtwórca filozofii i teologii narodu oraz systemu wychowawczego zgromadzenia; jeden z najbardziej znanych zmartwychwstańców – jego nazwisko pojawia się niemal w każdym opracowaniu dotyczącym historii XIX w., szczególnie Wielkiej Emigracji, obok księdza Aleksandra Jełowickiego² jest najczęściej wspominanym i cytowanym (w różnych kontekstach) zmartwychwstańcem.

1 Z. Krasiński, *List do Hieronima Kajsiewicza*, 10 stycznia 1855, w: tenże, *Listy do różnych adresatów*, oprac. Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1991, s. 259.

2 Aleksander Jełowicki (1804–1877) – zmartwychwstaniec, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, wybitny duszpasterz Wielkiej Emigracji, powstaniec listopadowy, poseł na sejm, członek Towarzystwa Patriotycznego i Komitetu Ziem Ruskich, na emigracji w Paryżu członek Komitetu Narodowego Polskiego i innych organizacji oraz stowarzyszeń, mecenas Adama Mickiewicza, wydał m.in.: *Dziady*

Ciekawa jest jego droga do wspólnoty pierwszych zmartwychwstańców. Miał zupełnie inne marzenia i plany wobec siebie. Jest niemal koniecznością nie tylko przypomnienie jego postaci z okazji 150. rocznicy śmierci, ale także ukazanie jego jako wzoru dla współczesnego duszpasterza. Hieronim Kajsiwicz ciągle inspiruje nie tylko swoich duchowych synów.

Chciałbym przedstawić niektóre dominanty z jego dzieciństwa i młodości, jego pragnienia, charakter i religijność, która bardzo zmieniła się – najpierw pod wpływem Adama Mickiewicza, który na pierwszym etapie jego powrotu do gorliwości religijnej odegrał znaczącą rolę, a potem Bogdana Jańskiego – i jego pierwszą wspólnotę, nazwaną Domkiem Jańskiego, do której przystąpił 17 lutego 1836 r.

* * *

Hieronim Kajsiwicz po upadku powstania listopadowego tak napisał o Pol-
sce i Polakach:

Myli się, grubo... kto sądzi, że Polacy, zmordowani niepomyślnością, na zawsze lub na długo usną, zapominając, czym byli, czym są, a czym być muszą. Jest to lew gojący rany w ustronnej kniei, jest jak wulkan z zasklepionym kraterem – biada temu, kto drażniąc lwa obudzi; biada temu, kto tańcząc z szyderskim bezpieczeństwem po czole wulkanu, otwór przewierci³.

cz. III i *Pana Tadeusza*; od 1835 r. prowadził słynną Księgarnię i Drukarnię Polską w Paryżu oraz – do spółki z Eustachym Januskiewiczem – Dom Komisowy; wydawca dzieł także Kazimierza Brodzińskiego, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Ignacego Krasickiego, Zygmunta Krasińskiego, Joachima Lelewela, Maurycego Mochnackiego, Juliusza Słowackiego, Stefana Witwickiego i wielu innych; redaktor czasopism emigracyjnych, m.in.: „Rocznika Emigracji Polskiej” czy „Wiadomości Krajowych i Emigracyjnych”; autor licznych artykułów, tłumaczeń i własnych *Wspomnień* (1839); w 1838 r. wstąpił do seminarium duchownego, a w 1843 r. – do zmartwychwstańców; do śmierci był cenionym przełożonym Misji Polskiej w Paryżu, zwalczał towianizm, popierał powstanie styczniowe, był protektorem Makryny Mieczysławskiej, jako kapłan był wziętym kaznodzieją i dobrym organizatorem życia emigracyjnego, szczególnie w Paryżu; wypowiadał na łożu śmierci Fryderyka Chopina i Zygmunta Krasińskiego; został pochowany na cmentarzu Campo Verano w Rzymie w grobowcu zmartwychwstańców.

3 H. Kajsiwicz, *Do Czytelnika*, w: tenże, *Sonety i inne wiersze*, Kraków 2005, s. 29–30.

Takie przekonanie żywił dwudziestojednoletni Kajsiwicz, kiedy w Paryżu w 1833 r. wydawał swoje *Sonet*⁴. W czasie powstania listopadowego w bitwie pod Nową Wsią został niemal śmiertelnie ranny, tam też rozpoczęła się jego droga do przebudzenia z duchowego letargu. W liście z 1836 r. do szkolnego przyjaciela Leonarda Niedźwieckiego⁵ napisał:

Przyszła rewolucja. I to mnie skruszyło! [...] W bitwie dopiero ranami okryty, pewny śmierci, spadając z konia zawołałem: Jezus, Maryja! I na tym się skończyło, a jednak wierzę, że i ten wykrzyknik samotny doszedł uszu Boga-Rodzicy⁶.

Zapewne okrzyk dotarł, ale droga do rozbudzenia gorliwości religijnej u Kajsiwicza była jeszcze długa i miała swoje etapy. Pierwszy zamyka wydanie wspomnianych *Sonetów*. Znaczący polskiego romantyzmu profesor Alina Witkowska stwierdziła, że w poezji tej zawarty został „interesujący pomysł zamknięcia własnej biografii w cyklu sonetowym”⁷. Kajsiwicz pisał je z perspektywy czasu, choć nieodległej, na emigracji. Do ich tworzenia i opublikowania pobudziły go niewątpliwie częste spotkania z przyjacielem – Adamem Mickiewiczem. Niebagatelną rolę odegrała także młodzieńcza duma i pragnienie „rządu dusz” na wzór „ukochanego Adama” oraz pewien sen, jak na romantyka przystało. W liście do wspomnianego Niedźwieckiego napisał:

Śnił mi się raz dom mój i rodzice, jakbym do Polski wrócił i sonet we śnie ułożyłem tak, że go przebudziwszy się przepisałem. Przeczytałem Rettlowi, który ze zwykłym jemu entuzjazmem przechwalił. Napisałem więc kilka i kilkanaście innych: czytałem niektóre Mickiewiczowi [...].

4 Tenże, *Sonet* i inne wiersze.

5 Leonard Niedźwiecki (1811–1892) – kolega szkolny w Sejnach i na Uniwersytecie Warszawskim Hieronima Kajsiwicza, powstaniec z lat 1830–1831, najpierw na emigracji w Londynie, potem w Paryżu, korespondent londyński „Rocznika Emigracji Polskiej” i „Kroniki Emigracji Polskiej”, agent księgarni Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza w Paryżu, wychowawca dzieci Adama Mickiewicza i sekretarz generała Władysława Zamoyskiego.

6 H. Kajsiwicz, *List do Leonarda Niedźwieckiego, Paryż, 24 V 1836 r.*, w: tenże, *Listy*, t. 1, Rzym 2004, s. 38.

7 A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 226.

Trzeba ci wiedzieć, że pisząc sonety pracowałem dzień cały młotem w kuźni, w nocy w łóżku, stąd myśli niekiedy dzikie, niekiedy płytkie... nie mogę wpaść jeszcze na tor dobry własny, a czuję jednak potrzebę i zewnętrznego ochędóstwa w poezji... Mickiewicz napisał, że to kruszec rodziły, własny, choć nie wykrzesany⁸.

Leonard Niedźwiecki zaś w jednym z listów do Kajsiewicza w 1833 r. skrytykował *Sonety*, choć na końcu skonstatował:

Z tym wszystkim, jeśli to może być gatunkiem pochwały, to ci wyznaję, żem zadowolniony – Pegazowi swemu oderwałeś skrzydła, ale za toś stopy lotnymi zrobił – zamiast wiewu skrzydeł słysząc z tętentem kopyt złączony szczęk zbroi⁹.

Wspaniały dom rodzinny, życie sielskie i anielskie...

Do niedawna zmartwychwstańcy mało wiedzieli o życiu rodzinnym i planach Kajsiewicza we wczesnej młodości. W ostatnich latach, dzięki intensywnym poszukiwaniom i badaniom, udało się dotrzeć do wielu ciekawych dokumentów, szczególnie listów ojca i siostr wybitnego zmartwychwstańca, a także do żyjących potomków jego brata – Kazimierza¹⁰. Wszystko to pomogło lepiej nakreślić ślady jego życia przed wstąpieniem do wspólnoty Jańskiego.

Otóż Hieronim Kajsiewicz miał przede wszystkim „świętą” matkę i wspaniałego ojca oraz niezwykle siostry i mniej grzecznego brata. Była to rodzina głęboko religijna i patriotyczna. Pochodzili z Litwy, z okolic Kowna. Początkowo Kajsiewiczowie dzierżawili małe majątki ziemskie – Słowiki i Gudlanki w dobrach bogatego barona Teodora Henryka Keudella z Giełgudyszek, od którego Dominik nauczył się gospodarowania. Dwa lata przed wybuchem powstania listopadowego rodzina dzierżawiła spory majątek – Fredę Dolną koło Kowna (dzisiaj jest to dzielnica miasta) – który był bardzo dochodowy. Dość szybko chciała go wykupić od życzliwego jej marszałka powiatu mariampol-

8 H. Kajsiewicz, *List do Leonarda Niedźwieckiego*, Paryż, 24 V 1836 r., w: tenże, *Listy*, t. 1, s. 39–40.

9 L. Niedźwiecki, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, Warszawa 2009, s. 20.

10 O życiu Kajsiewiczów można przeczytać więcej w: A. Kardaś, *Wielkopolskie ślady rodziny Kajsiewiczów*, Kraków 2003.

skiego Józefa Godlewskiego i stać się posesjonatem owego majątku, ale wybuch powstania listopadowego zniweczył te plany¹¹.

Państwo Kajsiiewiczowie, Dominik i Anna z domu Pawłowska, mieli dziecięciorko dzieci, a Hieronim do 1831 r. był starszym bratem sześciu siostr¹². Przyszedł na świat w Słowikach nad Szeszupą (dopływ Niemna) 7 grudnia 1812 r.¹³, a więc po utracie nadziei na odzyskanie niepodległości, kiedy Napoleon Bonaparte chciał zdobyć Moskwę. Został ochrzczony przez miejscowego proboszcza księdza Rafała Olechnowicza. Wychowywał się wśród nadniemeńskiej przyrody i był dzieckiem pełnym wigoru. Już jako kilkuletni chłopiec przemawiał do siostr z usypanego z liści kopca, a jedną z mów zakończył: „jak dorośnięcie, już mnie słuchać nie będziecie, to ja też sobie pójdę tam, gdzie mnie słuchać będą”¹⁴. I rzeczywiście, później słuchały go tłumy. Rodzeństwo za sobą przepadało. Wzajemne listy są pełne braterskiej i siostrzanej miłości, budzą w czytelniku jak najlepsze uczucia oraz podziw. Tak było do końca ich życia.

Najwcześniejsze, pochodzące jeszcze z dzieciństwa wspomnienie Hieronima Kajsiiewicza – i bardzo zabawne – pochodzi z majątku Słowiki, kiedy miał około sześciu lat. Ojciec zabrał go nie tylko na odpust parafialny (Matki Bożej

11 Tamże, s. 11; tenże, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiiewicza*, Kraków 2006, s. 81–85.

12 Dzieci Dominika i Anny Kajsiiewiczów: Monika Maria została nauczycielką i wyszła za Ludwika Zeitheima, naczelnika komory celnej (zm. 25 maja 1881 w Warszawie i tam została pochowana); Weronika zmarła, mając 18 lat; Józefa w 1841 r. wyszła za Napoleona Pronaszko, który był alkoholikiem, miała bardzo trudne życie, mieszkali w Suwałkach (mieli troje dzieci: Stanisława, Franciszka i Natalię; Konstanty i Feliks zmarli w dzieciństwie); Teresa wyszła za Dworzeckiego i zmarła wcześniej na tyfus; Waleria (1826–1896) została siostrą zakonną w zgromadzeniu św. Wincencego a Paulo (szarytka) i zmarła w Krotoszynie w opinii świętości; Kazimierz urodził się we Fredzie w 1831 r., w 1853 ożenił się z Izabelą Gońską z Rogalina, miał z nią pięciorko dzieci (Kazimierz Leon, Maria, NN, Tadeusz Tomasz – kapłan diecezji poznańskiej, Zygmunt – od niego wywodzą się do dzisiaj żyjący Kajsiiewiczowie).

13 Niestety, wiele encyklopedii i słowników oraz różnych opracowań podaje błędnie miejsce urodzin Hieronima Kajsiiewicza – Giełgudyszki, tymczasem były to Słowiki!

14 Rzymskie Archiwum Zmartwychwstańców, sygn. 8380, M. Zeitheim, *Wspomnienia z lat młodych* śp. X. Hieronima o Rodzicach jego i otoczeniu [dalej: M. Zeitheim, *Wspomnienia z lat młodych*]. Dokument został spisany 10 października 1876 r. w Rzymie, gdzie wówczas mieszkała autorka, na życzenie księży Piotra Semeneki lub Waleriana Kalinki.

Szkaplerznej – 16 lipca) do miejscowego kościoła, ale i na obiad z zaproszonymi kapłanami na plebanię. Musieli duchowni dobrze pojeść i popić, a w niewielkich pomieszczeniach musiało zrobić się gorąco, bo bardzo się pocili, z tego względu – po latach zanotował pierwszy biograf Kajsiewicza Bronisław Zaleski – że: „po sutym obiedzie niektórym księżom z głowy kurzyło i mały Heruś wziął to za szczególny dowód ich świętości”¹⁵.

Hieronim do dziewiątego roku życia – zgodnie ze zwyczajem – pobierał nauki w domu. Rodzice bardzo dbali o edukację i wychowanie swoich dzieci. Mimo słabej koniunktury w majątku zatrudniali nauczycielkę, dodatkowo dojeżdżało z Kowna dwóch profesorów, a do nauki religii dochodził ksiądz Domański¹⁶. W 1821 r. Hieronim udał się na dalszą edukację do szkoły ojców pijarów w Rosieniach, ale ze względu na niski poziom nauczania następny rok rozpoczął w Szkole Wojewódzkiej w Sejnach, gdzie zdał maturę w 1829 r. Tam znacznie rozwinął swoje talenty. Był niezwykle uzdolniony literacko i bardzo ambitny, nazywano go nawet „duchem rewolucyjnym szkoły”. Świadomy swoich niepospolitych zdolności, miał odwagę wypowiadać się na różne tematy, ale – jak zaznaczył wspomniany już Leonard Niedźwiecki – nie łącząc tego z niechęcią do żadnej osoby¹⁷.

Cała rodzina zawsze wyczekiwała wakacji z „ukochanym Herusiem”. Z radością witano go na pobielonym ganku dworu. Wówczas w domu było bardzo radośnie, razem grano, śpiewano i konno udawano się nad Niemen. Siostra – Monika po latach wspominała między innymi o wieczorach spędzanych przy kądzieli z wiejskimi pannami. Niewątpliwie wspólna praca rodziny szlacheckiej z przedstawicielami społeczności dworskiej owocowały obopólnym szacunkiem i poczuciem więzi. Dobre relacje z wsią były czymś wyjątkowym wśród powszechnie panujących zwyczajów, a także wobec polityki władz carskich, które podsycaly antagonizmy między szlachtą a chłopstwem.

Na wakacjach Hieronim lubił rozmawiać o literaturze i muzyce, a przy tym był dowcipny i elegancki, „wszystkich umiał chwycić za serce [...], a szlachet-

15 B. Zaleski, *Ksiądz Hieronim Kajsiewicz. Wyciągi z listów i notatek zmarłego 1812–1873*, Poznań 1878, s. 9.

16 M. Zeitheim, *Wspomnienia z lat młodych*, s. 9–10.

17 A. Kardaś, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, s. 81.

ność strzelała z każdego jego kroku” – wspominała Monika. Dlatego też był lubiany i kochały się w nim panny z pobliskich dworów. Był wysoki, przystojny, włosy miał kruczoczarne i uchodził za najlepszego tancerza w okolicy. Ale – jak zauważyła siostra –

wymykał się też często samotnie, pieszo, konno, nad brzegi ukochanego Niemna. Tam marzył, poetyzował i płakał, a potem czytywał nam swoje poezje, które były pełne zapału, rzewności i podniosłości ducha¹⁸.

Może owe poezje były dlatego tak pełne zapału i podniosłości ducha, że Kajsiwicz jako uczeń sejneńskiej szkoły był po raz pierwszy zakochany, w dalekiej krewnej, pani Żabie. O tej „miłości” niewiele jednak wiemy.

Studia i marzenia

Młody Kajsiwicz po doskonale zdanej maturze w 1829 r. rozpoczął studia w Warszawie na Wydziale Prawa i Administracji. Z zamiłowania zaś do literatury i sztuk pięknych chodził na dodatkowe wykłady słynnych wówczas profesorów: Kazimierza Brodzińskiego – poety, tłumacza historyka literatury polskiej, przedstawiciela sentymentalizmu i Ludwika Osińskiego – także poety, krytyka, teatrologa, redaktora popularnego „Pamiętnika Warszawskiego”, a przede wszystkim dyrektora Teatru Narodowego, czołowego twórcy klasycyzmu postanisławowskiego¹⁹. Do tych wybitnych postaci Kajsiwicz zanosił swoje literackie próby, był przez nich lubiany i publicznie chwalony podczas wykładów. Ułatwiali mu publikowanie w warszawskiej prasie. Więcej, Kajsiwicz był tłumaczem utworów Fryderyka Schillera, którego – jak całe pokolenie

18 M. Zeithem, *Wspomnienia z lat młodych*, s. 13–14.

19 Kazimierz Brodziński (1791–1835) – poeta, tłumacz, krytyk i historyk literatury polskiej, w 1822 r. objął katedrę literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, zwolennik powstania 1831 r., przedstawiciel polskiego sentymentalizmu, autor wielu artykułów, prac i recenzji; Ludwik Osiński (1775–1838), krytyk literacki i teatrolog, poeta i tłumacz, redaktor „Pamiętnika Warszawskiego”, dyrektor Teatru Narodowego i profesor Uniwersytetu Warszawskiego, czołowy przedstawiciel klasycyzmu, autor wielu utworów literackich i artykułów.

romantyków – uważał za nauczyciela miłości i wolności ojczyzny; bożyszcze więźniów i spiskowców. Młody literat opublikował także powiastkę *Uwiedziona małżonka* i powieść o hrabim Wilczku, która przyniosła mu niemały rozgłos dzięki dobrej recenzji Maurycego Mochnackiego²⁰ w „Kuryerze Polskim”. Wydał ją Jan Ordyniec²¹.

Słynny redaktor i wydawca „Dziennika Warszawskiego” oraz „Dekameronu Polskiego” zaproponował młodemu poecie współpracę, mieszkanie i roczną pensję. Dotąd Kajsiowicz chciał być tylko prawnikiem, ale teraz zapragnął być przede wszystkim znanym poetą i publicystą. Wiedział także, że wyjątkowy prestiż mógłby osiągnąć, gdyby założył pismo literackie. Zaczął poważnie o tym myśleć. Napisał do ojca list i podczas wakacji namawiał, aby pożyczył mu na ten cel pieniądze. Ojciec jednak stanowczo odmówił i raczej mobilizował syna do ukończenia rozpoczętych studiów.

Rozpoznawalny w życiu literackim młody (miał zaledwie 18 lat) i dumny Kajsiowicz był zwolennikiem nowego nurtu w poezji – romantyzmu. Kochał poezję Adama Mickiewicza i marzył, aby go kiedyś poznać. Nie mógł wiedzieć jeszcze, że już niebawem staną się nawet przyjaciółmi. W tym czasie rysowała się przed nim kariera prawnicza, literacka i publicystyczna. W listach do rodziny z lat 1829–1830 opisywał sukcesy literackie, dołączał do nich najnowsze dzieła na fortepian i śpiewy z najnowszych oper. Sam grał na fortepianie i skrzypcach. Listy zwrotne od siostr dobitnie świadczyły, jak bardzo były bratem zachwycone, jak wielki miał u nich autorytet²².

A jak wyglądało wówczas życie duchowe Kajsiowicza? Zachwycony był nie tylko rozwijającą się kulturalnie Warszawą, ale także jej studenckim życiem

20 Maurycy Mochnacki (1803–1834) – publicysta i najwybitniejszy polski krytyk literacki, teoretyk romantyzmu, działacz polityczny, uczestnik i historyk powstania listopadowego, kawaler Orderu Virtuti Militari, założyciel „Gazety Polskiej” i „Kuryera Polskiego”, po upadku powstania listopadowego wraz z bratem Kamilem udał się do Paryża, gdzie angażował się politycznie i współpracował między innymi z Bogdanem Jańskim, był między innymi naczelnym publicystą w „Pamiętniku Emigracji Polskiej”, autorem wielu felietonów i rozpraw literackich.

21 Jan Ordyniec (1797–1863) – krytyk literatury, w latach 1826–1829 redaktor i wydawca „Dziennika Warszawskiego”, „Dekameronu Polskiego”, powstaniec 1831 r., emigrant i działacz społeczno-polityczny.

22 M. Zeitheim, Wspomnienia z lat młodych, s. 14.

towarzyskim, wielkim światem stolicy. Zaprzestał praktyk religijnych i – niestety – wiódł dość swobodny styl życia. Do Niedźwieckiego pisał po kilku latach: „w jakim się dziwnym żyło szale, pijatyka, kawiarnie, noce tańczące z nierządniami spędzane, niewiasty!”²³. Ale adresat nie do końca zgodził się z tak surową samooceną moralną nadawcy. W odpowiedzi napisał:

Tłumacząc się z dawnego życia, chcesz oskarżać siebie za postępowanie swoje w Warszawie i wydawać się za to, czym nie byłeś. W chwilach uganiania się twego za rozrywkami i rozkoszami nigdy Cię nie widziałem, żebyś wszedł do kościoła i wyszedł z niego bez odmówienia pacierza.

– Choć człowiek przeżegna się i pacierz zmówi w kościele – mówiłeś raz do mnie, wychodząc z kościoła – to dosyć – dodałeś i zawsze Cię w kościele widziałem. Jakkolwiek teraz życia dawniejszego nie uważasz za zgodne z zakonem, który dziś wyznajesz, wierzaj mi, byłeś zawsze Litwinem, a być Litwinem, jest to grunt duszy mieć wyłożony ciosowym kamieniem religii. Możesz się nie poznawać na sobie – dlatego wyrażam Ci – że w moim oku nie widzę, aby zmiany, jakie zaszły w Tobie co do Twojej wewnętrznej budowy, na zewnątrz, jak sam wiesz, różnie się okazały. Ale miejmy tylko ludzi, którzy wewnętrzną mają twoją posadę²⁴.

To ważne i piękne słowa, choć istotnie w Kajsiwiczu po 1835 r. zaszła wielka zmiana. Tak surowo ocenił siebie, gdyż – to trzeba podkreślić – Bogdan Jański nakazał członkom swojej pierwszej wspólnoty i każdemu zgłaszającemu się do niej, po generalnej spowiedzi, przeprosić wszystkich, szczególnie najbliższych – choćby listownie – za przeszłe życie, tym bardziej za złe słowa i zachowanie. Tę prośbę Jańskiego Kajsiwicz spełnił najlepiej jak mógł. Po duchowej przemianie, głębiej religijny i pobożny, bardziej odczuwał niegodność swoich dawnych słów i zachowań, także swojej poezji i powieści, oceniając siebie – istotnie – zbyt surowo.

Kiedy przyjechał na pierwsze i ostatnie letnie wakacje do domu w 1830 r., ze wstydem poprosił ojca o pieniądze, ale nie tylko na planowane czasopismo, ale także dlatego, że miał długi. Ojciec znów surowo go napomniął, długi spłacić

23 H. Kajsiwicz, *List do Leonarda Niedźwieckiego, Paryż, 24 V 1836 r.*, w: tenże, *Listy*, t. 1, s. 38.

24 L. Niedźwiecki, *Listy wybrane z lat 1832–1839*, Warszawa 2009, s. 167.

obiecał, a całość tej wstydlivej sprawy Monika zakończyła stwierdzeniem: „Jeszcze staroświecki obyczaj panował w naszym domu. Dzieci miały poszanowanie i cześć najwyższą do Rodziców – ich wola była święta”²⁵.

Powstanie i emigracja

Po powrocie z wakacji młody literat i student prawa rozpoczął drugi rok studiów, którego już nie ukończył, gdyż wybuchło powstanie listopadowe. Wcześniej miał związki z konspiratorami, ale brak bezpośredniego zaangażowania w spiski studenckie przeciw caratowi mogły wynikać z jego ruchliwości literackiej podczas krótkiego roku studiów i zauroczenia Warszawą. Jedynie siostra – Monika we wspomnieniach sugeruje jego zaangażowanie w politykę: „przysięga złożona pośród akademików na tajemnicę o zawiązującym się powstaniu nie dozwoliła bratu nawet przed nami jej zdradzić”²⁶.

Kajsiewicz wrócił na studia. Znowu chłonał nie tylko nowe prądy i kierunki w prawie, filozofii i literaturze, zafascynowany był również wszelkimi wynalazkami epoki. Wspomniany i ulubiony profesor literatury Kazimierz Brodziński mawiał do studentów: „Wy, młodzi, jesteście ludźmi ognistej wyobraźni, namiętnego charakteru!... Oni wszystko czynią «namiętnie»: fajki palą namiętnie, tańczą walca namiętnie, czytają poezję Mickiewicza namiętnie”²⁷. Do takiej młodości należał niewątpliwie Kajsiewicz. On także namiętnie palił fajkę (cygara), namiętnie tańczył i namiętnie czytał poezję Mickiewicza oraz ubierał się modnie. Nazwany był przez kolegów „nadniemeńskim dandysem”. Czyżby ubierał się tak, jak o modnym stroju dla mężczyzn pisał Stanisław Wasylewski?

Mężczyzna ćmił oczy niepojętą [...] polichromią: bajecznie kolorowe kamizelki, białe pantalone, fraki pąsowe w czarne cętki, tabaczkowe, to niebieskie oraz kunsztownie wiązane halsztuchy i fontazie [...]. Krótko strzyżone włosy à la Brutus są obowiązkiem²⁸.

25 M. Zeitheim, *Wspomnienia z lat młodych*, s. 15.

26 Tamże, s. 17.

27 S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008, s. 20.

28 Tamże, s. 73.

29 listopada 1830 r. około godziny 19 Kajsiwicz wracał z jakiegoś balu lub teatru. Ubrany był w elegancki frak i białe rękawiczki²⁹. Zauważył nagle pędzącego na koniu oficera, który wołał: „Kto w Boga wierzy, niech biegnie do arsenału po broń, bo Moskale naszych mordują!”. Energiczny i dumny młodzieniec bez namysłu **włączył się do powstania listopadowego** i wziął udział w słynnej akcji pod Arsenalem. Wydarzenie to zatrzymał w sonecie *29 listopada 1830*:

Grom zagrzmiął – luna błyska – młodzian się ocucił.
Broń porwał – dał znak krzyża – wnet stanął u bramy –
„Bracia, za broń!” i w stronę, gdzie bój wrzał, się zwrócił³⁰.

Jako student tuż po wybuchu powstania został włączony do powstałej 1 grudnia 1830 r. Gwardii Honorowej (Akademickiej) całkowicie poddanej generałowi Józefowi Chłopickiemu, dyktatorowi powstania. Była to paramilitarna formacja studentów, która miała ochraniać przywódców oraz gmachy urzędów państwowych, strategicznych punktów stolicy. Zajmowała się także działalnością policyjną i walką ze szpiegami. Gwardia miała kapelana, sztandar, umundurowanie i hymn – *Pieśń akademicką*, której słowa napisał Hieronim Kajsiwicz. Zawierała dziesięć zwrotek i ukazała się drukiem w „Bardzie Oswobodzonej Polski”. Zaczynała się i kończyła słowami:

Do broni! Bracia, do broni!
Kto ceni wolności dary.
Pod znakiem Orła, Pogoni,
Kościuszki wzniośszy sztandary.
Do broni! Bracia, do broni!³¹.

Pieśń jednak nie zaistniała w powszechnej świadomości powstańców, gdyż sama Gwardia funkcjonowała bardzo krótko. Warto jednak przypomnieć ten fakt.

29 P. Smolikowski, *Krótki życiorys ks. H. Kajsiwicza CR*, Chicago 1912, s. 8.

30 H. Kajsiwicz, *Sonet y i inne wiersze*, s. 40.

31 Tenże, *Pieśń akademicka*, „Bard Oswobodzonej Polski”, 1 (1830) nr 8, s. 123–125; tenże, *Sonet y i inne wiersze*, s. 85–86.

Tuż po rozpoczęciu powstania Kajsiewicz zjawił się w domu rodziców we Fredzie i poprosił ich o błogosławieństwo. Wzruszającą relację z tej rzewnej wizyty utrwaliła Monika:

Co się to działo! Nigdy nie zapomnę. Koń jego rżał przed gankiem, a ja szyłam kokardę. Widzę go jeszcze, jak go widziałam po raz ostatni w życiu, w czarnym długim płaszczu, leżącego u nóg rodziców we łzach. Był bladej marmurowej. Jeden jęk przeciągły dał się słyszeć pomiędzy nami; ale wnet nastąpiło uspokojenie i nadzieja lepszej przyszłości. Rodzice błogosławili z całego serca. Ojciec, gorący patriota, żałował, że sam do walki stanąć nie może; ale ofiarował jedynego syna i całe swoje mienie na potrzeby ojczyzny, literalnie całe³².

Wraz z paniczem Hieronimem poszedł na wojnę wierny sługa rodziny – Leopold. Akademik wrócił do Warszawy. W sonecie później napisał:

Biegłem zegnając lasy, góry i rozłogi,
I Niemen – świadka mego cichego dumania –
„Czy was zobaczę kiedy?” – Pytałem wśród łkania...³³.

Warto dodać, że tuż po odjeździe młodego powstańca na rodzinę Kajsiewiczów i ich dwór we Fredzie spadło nieodwracalne nieszczęście – najechało carskie wojsko. Kozacy dońscy zniszczyli dom i obejście, wymordowali, a ojca – Dominika uwięzili na kilka miesięcy w Kownie. Dzicz carskiego wojska nie miała hamulców. Jeden z Kozaków zamierzył się znieważyć krzyż, ale matka – Anna z dumą chrześcijanki i pani domu rzuciła się, aby go obronić. Dalszy ciąg tego dramatycznego, ale budującego zdarzenia opisała Monika:

„Oddaj, bo zabiję!”, krzyczał Moskal. Matka stała niewzruszona. Pamiętam, że wtenczas krew w żyłach moich zamarła ze strachu. W końcu upadłam z krzykiem na kolana przed tym okrutnikiem, aby nie zabijał Matki. On, rozbestwiony, wcale na mnie nie zważał, i kiedy coraz groźniej nacierał na matkę, rzekła do niego spokojnie: „Zabij, jeśli chcesz; ale dopóki żyję, nie pozwolę znieważyć Boga naszego!”. W tej chwili takie poczułam uwiel-

32 M. Zeitheim, Wspomnienia z lat młodych, s. 20–21.

33 Tamże, s. 41.

bień dla mojej świętej matki, że i strach mnie opuścił... i o cudo, zwierzen okrutny na słowa te zmiękł i odstąpił. P. Bóg widać nagroził odwagę chrześcijańską naszej matki. Ach, ona prawdziwie była święta! Ręce miała skrzyżowane na piersiach; coś nadziemskiego w niej było. Jaka była piękna w tej chwili, jak wszystkich nas porwała serca, wypowiedzieć nie mogę³⁴.

Ten przejmujący opis stwarza wrażenie, że Anna naprawdę była świętą kobietą, świętą matką. Na dodatek spodziewała się kolejnego dziecka i niebawem – ukrywając się w lasach – miała urodzić Kazimierza. Takich najazdów na dom Kajsiwiczów było kilka. Spustoszenie było zupełne. To było doświadczenie wielu polskich rodzin. Ostatecznie władze carskie skonfiskowały majątek za udział Hieronima w powstaniu, Kajsiwiczowie już nigdy do Fredy nie wrócili. Nie mieli także środków do życia. Przez kilka tygodni przebywali w lasach, a następnie długie lata tułali się po rodzinie i znajomych. Po drodze nieudanie dzierżawili Klejwy i Jegliniszki, aby w latach czterdziestych XIX w. osiąść w Wielkopolsce, w Górze koło Śremu u hrabiego Cezarego Platerra, brata zewnętrznego i dobrodzieja zmartwychwstańców. Później wyjechali do Mielca³⁵.

Akademik został przyjęty do szóstego szwadronu 3. Pułku Ułanów. Zdecydował się na ten krok, gdyż – jak później wyznał – „ruchliwe usposobienie rwało go do boju”³⁶. Jako ziemianin i student szybko awansował na podoficera i wachmistrza. Wziął udział w bitwie pod Stoczkiem i Nową Wsią³⁷. Pierwsza zakończyła się zwycięstwem Polaków, co umocniło Kajsiwicza w poczuciu dumy. Awansował wówczas na podporucznika. W listach o wszystkim donosił najbliższemu. „Pełen energii walczył nieustraszenie. Listy te były nader interesujące, piękne i pełne zapалу” – wspominała po latach Monika³⁸.

W bitwie pod Nową Wsią, rozegranej 19 lutego 1831 r., został niemal śmiertelnie ranny. Dowództwo polskie popełniło fatalne błędy. Rosjanie zgotowali Polakom „krwawą łaźnię”. Kawaleria, w tym 3. Pułk Ułanów, w którym służył Kajsiwicz, miała zdobyć artylerię przeciwnika. Po kilku nieudanych natarciach

34 Tamże, s. 21–25; A. Kardaś, *Wielkopolskie ślady rodziny Kajsiwiczów*, s. 11–13.

35 Tamże; tenże, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiwicza*, s. 89.

36 Tenże, *Hieronim Kajsiwicz pod Stoczkiem i Nową Wsią*, Kraków 2018, s. 62–65.

37 Szczegółowy opis bitew w: T. Strzeżek, *Stoczek–Nowa Wieś 1831*, Warszawa 2010; A. Kardaś, *Hieronim Kajsiwicz pod Stoczkiem i Nową Wsią*.

38 M. Zeitheim, *Wspomnienia z lat młodych*, s. 20.

padł kolejny rozkaz. „Doszło do zwania kawalerzystów «w ścisku okropnym, w którym nie walczone już bronią, ale na pięści»”³⁹. Kiedy Kajsiewicz pędził za uciekającymi kanonierami, niespodziewanie otoczyli go dragoni, którzy krzyczeli: „Kriczy: pardon!”. Nie posłuchał.

Waliłem ja i mnie walono. Krew się broczyła, siły uciekały i upadłem. Konie po mnie tratowały, – w oczach się zaćmiło – nie wiem, co się ze mną działo. Ale Bóg chciał, aby jeszcze błysła mi isierka pamięci. Sąd Boży stanął przede mną. Zacząłem się modlić w duchu i ślubowałem Bogu, że jeżeli mi życie zachowa, poświęcę je całe na służbę Jego⁴⁰.

W natarciu tym został cztery razy poważnie i głęboko cięty szablą w głowę, po prawej stronie, przez oko. Spadł z konia. Inne źródła podają, że łącznie miał osiem poważnych ran⁴¹.

Duchowy syn późniejszego księdza Kajsiewicza, Paweł Smolikowski⁴², pisząc jego życiorys, dodał, że przed powstaniem nie był u spowiedzi świętej, dlatego na polu bitwy ułakł się śmierci. Po kilku godzinach nieco przyszedł do siebie, dźwignął się na kolana w zakrwawionym śniegu i zawołał: „Jezus, Maryja!” i znów padł bez przytomności⁴³. Opis szarży i niemal śmiertelne zranienie odmalował w sonecie *Bitwa*:

Ugodzon z boku pada pod wrogów podkowy –
I skutkiem głębszej wiary czy nałogu mocy
Wyrzekł: „Jezus, Maryja – bądź mi ku pomocy”⁴⁴.

39 T. Strzeżek, *Stoczek–Nowa Wieś 1831*, s. 250.

40 P. Smolikowski, *Krótki życiorys ks. H. Kajsiewicza CR*, s. 11.

41 M. z Kajsiewiczów Zetheimowa, *Młodość Hieronima Kajsiewicza i jego udział w wojnie 1831 roku*, „Rodzina Polska”, 4 (1930) nr 12, s. 360–362.

42 Paweł Smolikowski (1849–1926) – kapłan, zmartwychwstaniec, wybitny wychowawca, historyk, kierownik dusz, rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, wychowawca świętych i błogosławionych, pracował także w Bułgarii i we Lwowie, był generałem zgromadzenia; ostatnie lata spędził jako mistrz nowicjatu w Krakowie; umarł w opinii świętości, jest kandydatem na ołtarze; w 2018 r. papież Franciszek ogłosił dekret o heroiczności jego cnót; jego doczesne szczątki spoczywają w przedsiönku kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie przy ul. Łobzowskiej 10.

43 P. Smolikowski, *Krótki życiorys ks. H. Kajsiewicza CR*, s. 12.

44 H. Kajsiewicz, *Sonety i inne wiersze*, s. 44.

W kolejnym sonecie – Myśl o skonaniu na polu bitwy pisał:

Taje ziemia pode mną ciepłą krwią mą złana;
Tyle ran – a dość jednej, by zabić człowieka;
Słyszę głosy ratunku, lecz wzrok mgła powleka,
Nie bez żalu cię rzucam, ojczyzno kochana!⁴⁵.

Kajsiowicz przeżył. Znaleźli go i uratowali dwaj kozacy, obdzierający i okradający trupów. Stwierdziwszy jednak, że żyje, zabrali go do obozu.

Pod Stoczek i Nową Wsią walczył także służyący Kajsiowiczów – wspomniany Leopold. Służył jako ochotnik w tym samym dywizjonie co „jego panicz”. Kiedy zauważył tak rozległe i krwawe zranienie, wziął go za zabitego. Odciał od jego munduru guzik i powiózł do rodziny. Kiedy zjawił się w domu Kajsiowiczów – jak wspominała Monika – zasypywany pytaniami, milczał i płakał. Wszyscy uznali, że Hieronim nie żyje. „Krzyk się zrobił i lament i smutek grobowy zalegał domostwo nasze. Matka całą noc leżała pod krzyżem – ciągle w modlitwie zatopiona”⁴⁶.

Całą wiosnę, lato i jesień 1831 r. odprawiały się msze święte żałobne za „poległego powstańca”⁴⁷. Żałoba w domu Kajsiowiczów trwała około ośmiu miesięcy. Aż 7 listopada dotarł do najbliższych list... „umarłego”. Hieronim napisał go 27 lipca, najbliżsi otrzymali go po ponad trzech miesiącach. Trudno wyobrazić sobie, jak wielka musiała być ich radość.

Tymczasem Kajsiowicz leczył się w Puławach. Miał wielkie szczęście, gdyż opiekowali się nim doskonali lekarze książąt Czartoryskich. Stan jego ducha był jednak zły, Hieronim pogrążył się w depresji. Odbił rozmowę z kapłanem wojskowym i wyspowiadał się oraz przyjął Komunię św. Nie chciał jednak przyjąć „ostatniego pomazania”, wierząc, że nie umrze, że jeszcze dosiądzie konia, że chwyci za lancę i miecz. „Będę zdrow w potrzebie” – zakończył jeden z sonetów. Warto w tym miejscu raz jeszcze podkreślić, że Kajsiowicz nigdy wiary nie utracił, ale potrzebował przebudzenia się z duchowego lenistwa. Świadczą o tym także jego słowa ze wstępu do opublikowanych sonetów.

45 Tamże, s. 45.

46 M. Zeithem, Wspomnienia z lat młodych, s. 26.

47 Tamże.

Co do religii: wyrosłem, żyję w czasach zawikłania, wykrzywienia czystych wyobrażeń, w czasach zaparcia się prawd żywych. Filozofia francuska XVIII wieku, filozofia Wolterów, Diderotów, Wolnejów różnymi kanałami, niepostrzeżona wpływała na umysł młodzieńczy – jest to prawdziwe piętno Kaina ciążyące na ludziach XIX wieku. I jakkolwiek te doktryny zupełnie są dla mnie obumarłe, czasem się jeszcze gdzieśgdzie materializm objawia, jeżeli nie w myślach, to w samym wysłowieniu⁴⁸.

„Myśl jasna” i „spokój ducha” wróciły do załęcznionego powstańca 26 lutego 1831 r., kiedy po ponad tygodniowej niewoli nadeszła pomoc z nieoczekiwanej strony. Został przeniesiony do szpitala wojskowego w Radomiu. Tęskniąc jednak do walki, zdecydował, że dotrze do Łowicza i przyłączy się do swojego pułku. Niestety, pułku tam nie było. Udał się więc do Warszawy do „ministerium wojny”, skąd skierowano go do „szpitala aleksandrowskiego”, gdyż rana na oku ciągle wyglądała bardzo źle. Tam dotarła do niego wiadomość o upadku stolicy. Był załamany. Z napotkanym „augustowskim pułkiem” przeszedł pod Brodnicę do Prus i tam został internowany w Tczewie⁴⁹. Następnie zmuszony został udać się na emigrację. Co prawda car 1 listopada 1831 r. ogłosił amnestię, ale zostali z niej wyłączeni: uczestnicy spisku podchorążych, członkowie rządu, posłowie głosujący za detronizacją cara i ochotnicy z dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, także z Wołynia i Podola. Pochodzący z Litwy Kajsiewicz nie miał wyboru⁵⁰. Ale przed opuszczeniem Ojczyzny napisał jeszcze list do rodziny. Wspominała o nim Monika:

Ostatni list jego przed emigracją, list pożegnalny, bardzo długi, pełen rzewności i wzniosłych myśli. Dziękował rodzicom za wszystko, bolał, że ich opuścić musi [...]. Odzywał się najczulej do każdego z członków rodziny, z takim przejęciem i uroczystością, i z tak wytrawnym oglądem rzeczy, że prawdziwie, kto by nie wiedział, nigdy by się nie domyślił, że to pisał 19-letni młodzieniec⁵¹.

48 H. Kajsiewicz, *Sonety i inne wiersze*, s. 33.

49 M. Zeitheim, *Wspomnienia z lat młodych*, s. 22.

50 S. Kalemka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003, s. 17.

51 M. Zeitheim, *Wspomnienia z lat młodych*, s. 24–25.

Pod koniec grudnia 1831 r., z niewyleczoną do końca raną na oku, z nieukształtowanym charakterem, Hieronim opuszczał kraj. Zabierał ze sobą miłość rodzinnego domu i skłonność do burzliwego życia towarzyskiego, z niepoahamowaną ambicją przewodzenia w grupie, tym większą, że utwierdzone świadomością niepospolitych zdolności literackich i oratorskich. Wyruszał jako religijnie obojętny katolik, ale zarazem wrażliwy młodzieniec, z głową pełną pomysłów i – jak wielu jemu podobnych – wierzący w rychły powrót do Ojczyzny pod zwycięskimi sztandarami kolejnego powstania. „Wychodząc tylko z kraju, mogę jeszcze dla niego być użyteczny: dla tej Matki, która i mnie, i Was, i nas wszystkich wychowała” – przekonywał w liście najbliższych⁵².

Dla młodego emigranta wspomnienia z lat dzieciństwa i wczesnej młodości były wspomnieniami ze wszech miar szczęśliwymi. Dał temu wyraz we wstępie do cytowanych *Sonetów*:

droższa jest rodzinna chatka dla wspomnień, które się do niej przywiązują,
od każdego innego siola by piękniejszego i przez równie zacnych zamieszka-
nego ludzi. Kto tego nie pojmuje, albo nie ma uczuć, albo im chce kłamać⁵³.

W utworze *Do moich wierszy* dodał z rozrzewnieniem:

Dziko gra w piersi serce po najdroższych stratach – Bracia, krewni, rodzice,
Ojczyzna! O Boże...⁵⁴.

Po latach jako kapłan i zmartwychwstaniec

Na emigracji, w Paryżu, Kajsiwicz wrócił do gorliwości religijnej. Pierwszy etap – jak wspomniałem – zawdzięczał Adamowi Mickiewiczowi, prowadzonym z nim rozmowom i budującym listom, przez które „katoliczeli”⁵⁵, pisząc

52 Tamże, s. 26.

53 H. Kajsiwicz, *Sonet y i inne wiersze*, s. 33.

54 Tamże, s. 34.

55 A. Kardaś, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiwicza*, s. 154–165.

także o Leonardzie Rettlu⁵⁶. Drugi etap zawdzięczał już Jańskiemu w Bractwie Służby Narodowej, w którym rozeznał swoje powołanie kapłańskie i później zakonne. A 17 lutego 1836 r. przyłączył się do pierwszej wspólnoty zmartwychwstańców, zwanej na początku Domkiem Jańskiego. Po rocznym przygotowaniu do kapłaństwa w paryskim Collège Stanislas wraz z Piotrem Semenenką⁵⁷ wyjechał na dalsze studia do Rzymu. Tam 5 grudnia 1841 r. przyjął święcenia kapłańskie. Tak rozpoczęła się jego wierna droga rozwoju i realizacji charyzmatu zmartwychwstańczego⁵⁸.

W 1860 r. Kajsiewicz, już wówczas dostojny i znany „jenerał nowego zakonu”⁵⁹, zjechał do Wielkopolski, o czym donosiły krajowe gazety. Zjawił się wówczas i u rodziców w Górze koło Śremu, aby pobłogosławić ich z okazji złotego jubileuszu małżeństwa. Wzruszony, o czym sam napisał w liście do braci w Paryżu⁶⁰, krótko przemówił:

dziękuję Wam, kochani Rodzice, żeście mnie od dzieciństwa uczyli zakonu Bożego [...]. Dziękuję, żeście starannie chronili mnie od zgorszeń i od słuchania rozmów nie budujących [...], nie wszystkim wtenczas rozumiał, ale wszystko zapamiętał i przeto Wam dziękuję⁶¹.

56 Leonard Rettel (1811–1885) – belwederczyk, powstaniec listopadowy, działacz emigracyjny w Paryżu, zwolennik Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, pisarz i tłumacz, publicysta, wierny druh Hieronima Kajsiewicza, z którym przebywał na wygnaniu w Angers, pozostawał w bliskich kontaktach z Mickiewiczem i Jańskim, od 1841 r. zwolennik Andrzeja Towiańskiego.

57 Piotr Semenenko (1814–1886) – współzałożyciel i przełożony generalny Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, uczestnik powstania listopadowego, oryginalny filozof i wybitny teolog, poszukiwany kierownik dusz i spowiednik, inspirator i współtwórca wielu zgromadzeń zakonnych żeńskich, założyciel i pierwszy rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, z jego „szkoły” wyszli wybitni kapłani, biskupi, a niektórzy z nich zostali wyniesieni na ołtarze (św. J. S. Pelczar, św. J. Bilczewski i inni), pozostawił po sobie ogromną spuściznę teologiczną, ascetyczną i filozoficzną, ogrom listów oraz dziennik, jest kandydatem na ołtarze.

58 A. Kardaś, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, s. 90–137; J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców*, t. 1, Katowice 1990, s. 29–37, 46–77, 103–133 i n.

59 H. Kajsiewicz, *Listy*, t. 7, Rzym 2008, s. 146.

60 Tamże.

61 Tenże, *Pisma. Kazania przygodne*, t. 1, Berlin 1870, s. 239.

Kajsiewicz lata spędzone w domu rodzinnym także opisał w jednym z sonetów:

Jak mi tu smutno, nudno, zgryzotą się śmieję –
Ojczyzna ma w grobie, i o was nie słyhać;
Jako kwiat przesadzony muszę wolno zsychać,
A ludzkość tak spodlona – skąd wejdą nadzieje?

Szczęśliwy ten, szczęśliwy, co łzy żalu leje;
Ja się trawię, nie mogąc ni płakać, ni wdychać;
Nieraz słucham, czy o was co z wiatrem nie słyhać –
i wiatry przekupione – skąd wejdą nadzieje?

Nieraz patrzę, czy jaka znajoma ptaszyna
Nie leci tu na zimę – o was nie wspomina?...
Lecz i ptaki tak milczą jak w kraju niewoli.

Ach! Gdy zły los tu włosom zbilić się pozwoli,
Urągając ciemieży, nim życia dokonam,
Pójdę raz was uścisknę i szczęśliwy skonam⁶².

Bibliografia

Źródła archiwalne

Rzymskie Archiwum Zmartwychwstańców, sygn. 8380, M. Zeitheim, Wspomnienia z lat młodych śp. X. Hieronima o Rodzicach jego i otoczeniu

Źródła drukowane

- Kajsiewicz H., *Do Czytelnika*, w: tenże, *Sonet y i inne wiersze*, Krakow 2005, s. 29–30.
Kajsiewicz H., *Listy*, t. 1, Rzym 2004.
Kajsiewicz H., *Listy*, t. 7, Rzym 2008.
Kajsiewicz H., *Pieśń Akademicka*, „Bard Oswobodzonej Polski”, 1 (1830) nr 8, s. 123–125.
Kajsiewicz H., *Pisma. Kazania przygodne*, t. 1, Berlin 1870.
Kalembka S., *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003.

62 Tenże, *Sonet y i inne wiersze*, s. 52.

Kraśiński Z., *List do Hieronima Kajsiewicza, 10 stycznia 1855*, w: tenże, *Listy do różnych adresatów*, oprac. Z. Sudolski, t. 2, Warszawa 1991, s. 259.
Niedźwiecki L., *Listy wybrane z lat 1832–1839*, Warszawa 2009.

Opracowania

Iwicki J., *Charyzmat zmartwychwstańców*, t. 1, Katowice 1990.
Kardaś A., *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 2006.
Kardaś A., *Hieronim Kajsiewicz pod Stoczkiem i Nową Wsią*, Kraków 2018.
Kardaś A., *Wielkopolskie ślady rodziny Kajsiewiczów*, Kraków 2003.
Smolikowski P., *Krótki życiorys ks. H. Kajsiewicza CR*, Chicago 1912.
Strzeżek T., *Stoczek–Nowa Wieś 1831*, Warszawa 2010.
Wasylewski S., *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008.
Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 1997.
Zaleski B., *Ksiądz Hieronim Kajsiewicz. Wyciągi z listów i notatek zmarłego 1812–1873*, Poznań 1878.
Zetheimowa M. z Kajsiewiczów, *Młodość Hieronima Kajsiewicza i jego udział w wojnie 1831 roku*, „Rodzina Polska”, 4 (1930) nr 12, s. 360–362.